

Michał Adam Michalski  
Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu  
[mmichal@amu.edu.pl](mailto:mmichal@amu.edu.pl)

## Kim jest postmodernistyczny *homo oeconomicus*, czyli pytanie o współczesne relacje pomiędzy rodziną a rynkiem

### 1. Wprowadzenie

*Wszystkie działania ekonomiczne i wszystkie rynki są faktycznie kulturowe, nie ma czegoś takiego jak działanie wolne od kultury. [...] Wierzyć, że rynki są w jakiś sposób wolne od kultury, oznacza tyle, co paść ofiarą szerzącej się ideologii. Ideologii mówiącej, że rynek jest żywiołową siłą natury.*

A. Aldridge<sup>1</sup>

Tak zarysowany temat dotyczyć będzie kwestii aktualnego rozumienia koncepcji, która w ekonomii oraz innych naukach społecznych od dawna znana jest jako *homo oeconomicus*, czyli „człowiek ekonomiczny”. Będziemy starali się zarazem zastanowić jaki wpływ ma myślenie postmodernistyczne na jego obraz, a przez to na status relacji pomiędzy osobą ludzką a rynkiem, co z kolei wiąże się z sytuacją rodziny, jej postrzeganiem i traktowaniem w sferze gospodarowania.

Celem naszej wypowiedzi nie jest w żadnej mierze próba zdyskredytowania kapitalistycznej gospodarki rynkowej, która tak często kojarzy się nam z koncepcją *homo oeconomicusa*. Należy to wyraźnie stwierdzić, gdyż tak rozumiany podmiot gospodarujący bywa kojarzony z fundamentalnymi założeniami systemu rynkowego. Otóż faktycznie tak jest, co wiąże się zapewne z długą już historią „człowieka ekonomicznego”<sup>2</sup>.

Autorem tradycyjnie kojarzonym z tą koncepcją jest oczywiście Adam Smith. Choć nie będziemy starali się tu rozstrzygnąć, czy ten szkocki filozof i ekonomista miał rzeczywiście na myśli dokładnie to, co dziś w sformułowaniu „człowiek ekonomiczny” się

---

<sup>1</sup> A. Aldridge, *Rynek*, tłum. M. Żakowski, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2006, s. 160. Por. L.W. Zacher, *Transformacje społeczeństw konsumpcyjnych – między techniką a kulturą*, w: S. Partycki (red.), *Kultura a rynek*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008, s. 40.

<sup>2</sup> *Dziś w retrospektywie historycznej, wskazywać można na różne kompleksy istotnych czynników, uznawanych za decydujące o narodzinach i rozwoju współczesnego kapitalizmu. Nie można natomiast z perspektywy personalistycznej, pominąć kreatywnej roli homo oeconomicus przy narodzinach i w procesie jego rozwoju. Najpierw jako określonego typu osobowości mieszczańskiej – potem jako Der Kapitalistische Mensch, a teraz – jako człowieka cywilizacji zachodniej. Kapitalizm i homo oeconomicus są tu nierozdzielnie związane; kapitalizm z cywilizacją zachodnią, a ona – związana z homo oeconomicus. Jest to system wzajemnie samowzmacniający.* J.R. Sobczyk, *Historia naturalna homo oeconomicus – od narodzin po cywilizacyjny kryzys współczesności*, w: S. Partycki (red.), *Kultura a rynek*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008, s. 143.

mieści, to spróbujemy pokazać wątpliwości i kontrowersje, które związane są z rozumieniem tej koncepcji.

Analiza koncepcji *homo oeconomicus* w kontekście filozofii postmodernistycznej ma natomiast na celu zastanowienie się do czego może doprowadzić mariaż ich obu. Zakładam jednocześnie, że obecnie jest on faktem, i że mamy dziś do czynienia ze szczególnym amalgamatem treści zawartej w obu tych sposobach myślenia o człowieku. Co więcej, uważam, że przyjrzenie się temu, co określić możemy mianem postmodernistycznego *homo oeconomicusa* jest dziś szczególnie potrzebne, gdy poszukujemy wyjaśnień rozmaitych problemów z szeroko rozumianej sfery społecznej. Moim zdaniem mamy do czynienia z sytuacją, gdy myślenie postmodernistyczne swą treścią stara się dziś wypełniać sferę rynkową (i nie tylko ją), co prowadzi do istotnej, choć dla niektórych trudno zauważalnej przemiany. W konsekwencji większość wysiłków skierowanych na rozwiązywanie problemów jest angażowana w poprawianie gospodarki, podczas, gdy w niej tak naprawdę mamy do czynienia już z implementacją tego, co wcześniej zostało zmodyfikowane na poziomie kultury. Stąd też nasze – słuszne skądinąd – próby naprawy rzeczywistości powinien poprzedzić staranny namysł nad założeniami antropologicznymi i kulturowymi, które w znacznej mierze formują przyszłych i obecnych uczestników działań rynkowych. Współbrzmi z tym jedno z twierdzeń tzw. „szerokiej ekonomii”, uznane przez Bouldinga za *jedno z najbardziej prowokujących*<sup>3</sup>. *Głosi ono, iż sukces instytucji ekonomicznych zależy w znacznym stopniu od charakteru kultury, w której są osadzone, nie zaś charakteru owych instytucji*<sup>4</sup>.

Po wtóre, bodźcem, by przyrzeć się temu „bohaterowi” naszych rozważań o gospodarce od nieznanego strony jest fakt, że nic nie wiemy o jego relacjach rodzinnych. Myślę, że takie zainteresowanie nie jest niczym dziwnym, skoro na co dzień przywiązujemy do tej kwestii dużą wagę. Być może nasz niepokój o treść, którą wypełniony jest *homo oeconomicus* ktoś mógłby uznać za przesadny, argumentując, że to przecież tylko model i teoria. Obawiam się jednak, że dziś ci, którzy mają tego świadomość stanowią mniejszość, a bohater naszych rozważań jest traktowany na tyle realnie, że należy traktować go, i jego wpływ na praktykę gospodarczą bardzo poważnie.

## 2. *Homo oeconomicus*, czyli kto?

*Wędrowkę swoją homo oeconomicus rozpoczął de facto wraz z początkiem 500 letniej tradycji światowego systemu kapitalistycznego, który odsunął w przeszłość ekonomikę Średniowiecza i w opozycji do jego kultury doprowadził na płaszczyźnie ekonomii liberalnej XVIII w.*

*(wykreowanej przez homo oeconomicusa)  
– do radykalnego oddzielenia ludzkich zachowań ekonomicznych od „etyki i wartości ludzkich”, zapoczątkowując dominację ekonomizmu.*

J.R. Sobczyk<sup>5</sup>

<sup>3</sup> K.E. Boulding, *Religijne podstawy postępu ekonomicznego* w: J. Grosfeld (red.), *Ponad ekonomią*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985, s. 70.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> J.R. Sobczyk, *Historia naturalna...*, s. 144.

Sama kwestia postrzegania interesującej nas koncepcji jest różnie komentowana, a jej status poznawczy różnie rozumiany. Jak pisze Sobczyk (cytując także Szackiego), to *J.S. Mill jako współtwórca homo oeconomicusa i zarazem pionier metodologii nauk społecznych podkreślał, że człowiek określony przedmiotem ówczesnej ekonomii politycznej – to abstrakcyjny człowiek ekonomiczny. Ten zaś [...] to co najwyższej przydatna do pewnych celów fikcja poznawcza, w żadnym zaś razie – rzeczywistość [...]*<sup>6</sup>. Wydaje się, że przypominanie o tym jest nam dziś szczególnie potrzebne, gdy rozmaite propozycje rozwiązań ekonomicznych wydają się wciąż być krojone na miarę szczególnej sylwetki „człowieka ekonomicznego”. Dlatego też warto przyjrzeć się jak doszło do jego pojawienia się w naszym świecie.

Gdy spróbujemy zastanowić się, jakie są źródła tego pojęcia, to okaże się, że wcale nie jest oczywiste to, kogo można by uznać za jego „ojca”. Choć przeważnie rolę tę przypisuje się Adamowi Smithowi, to niej jest to do końca pewne, że ten szkocki filozof moralności i ekonomista jako pierwszy użył tego sformułowania. Nie będziemy się tym problemem tu bezpośrednio zajmować – niech wystarczy, że w skrócie ukażemy jak szeroki krąg autorów znajduje się w „kręgu podejrzeń”. Otóż – jak pisze O’Boyle – ślady rozmaitych poszukiwań prowadzą do różnych źródeł i myślicieli – według jednych jest to Adolph Lowe i jego *Economics and Sociology* (1935), inni wskazują na Vilfredo Pareto i jego *Manual* (1906), który to z kolei wskazuje na autora, którym jest Vito Volterra, który jakoby miał użyć interesującego nas sformułowania w 1901 roku<sup>7</sup>. Dalsze dociekania doprowadziły do Maffeo Pantaleoniego i jego *Principii di Economia Pura* z 1889 roku oraz pracy Ingrama pt. *A History of Political Economy* z 1888 roku. Inne ślady prowadzą jednak do wcześniejszego okresu, poprzez *Grundsätze Volkswirtschaftslehre*, którego autorem był Karl Rau (1847)<sup>8</sup>.

Za autora jednak, który szczególnie przyczynił się do stworzenia podwalin koncepcji *homo oeconomicusa* uważa się – wspomnianego już – Johna Stuarta Milla, który miał tego dokonać w eseju *On the Definition of Political Economy; and on the Method of Investigation Proper to It* z roku 1836<sup>9</sup>.

Gdy chodzi natomiast o Adama Smitha – najczęściej zapewne kojarzonego z „człowiekiem ekonomicznym”, to jest on przez innego autora postawiony bezpośrednio wśród myślicieli, których można określić mianem „ojców chrzestnych” *homo oeconomicusa*<sup>10</sup>. Jak pisze J.R. Sobczyk, *najbliżej kolebki jego narodzin stali, odpowiedzialni za tę przewrotną żonglerkę pojęciową: A. Smith (ekonomia klasyczna), J. Bentham (utilitaryzm) J. Mill i J.S. Mill; a za ich plecami – cała tradycja filozofii angielskiej: empiryzm (Fr. Bacon), mechanistyczna ontologia (I. Newton), sensualistyczna epistemologia (J. Locke’a), asocjacyjna psychologia (D. Hume’a) oraz naturalistyczna etyka egoizmu*

<sup>6</sup> Tamże, s. 141. Por. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 263–264.

<sup>7</sup> Por. E.J. O’Boyle, *Requiem for Homo Economicus*, „Journal of Markets and Morality”, tom 10, nr 2 (Jesień 2007), s. 321.

<sup>8</sup> Tamże, s. 322.

<sup>9</sup> Por. tamże.

<sup>10</sup> [...] koncepcja *homo oeconomicusa*, występując jeszcze intuicyjnie u poprzedników Smitha – a u niego samego (1776) jako milczące i bezimienne założenie, uzyskała teraz – pod własnym imieniem, pełne prawa obywatelstwa w określonej w kategoriach egoizmu angielskiego kupiectwa – ekonomii politycznej. J.R. Sobczyk, *Historia naturalna...*, s. 141.

*i hedonizmu (T. Hobbesa). W ten sposób, oto nowozaistniały twór będący intelektualnym produktem typowej mentalności angielskiej – jeszcze pod postacią bezimiennej idei, czy jak kto woli, milczącego założenia – staje się osnową mieszczańskich wyobrażeń o naturze człowieka, rynku i ekonomii*<sup>11</sup>.

Rola i intencje samego Smitha stanowią odrębny temat dyskusji. Ten szkocki myśliciel – zarazem ekonomista, moralista i humanista – jest różnie postrzegany, także w odniesieniu do kwestii „człowieka ekonomicznego”. Według jednych to ideolog wolnego rynku, dla innych to krytyk kapitalizmu, jeszcze inni dostrzegają w nim przede wszystkim teoretyka ekonomii i moralności wrażliwego na kwestie sprawiedliwości społecznej<sup>12</sup>. Recenzowany przez Kwarcińskiego Zabieglík zajmuje stanowisko umiarkowane wobec domniemanego ojca „człowieka ekonomicznego”, pisząc, że *niedocenianiu pewnej części poglądów Smitha, których przykładem może być wymieniona zasada priorytetu dobra ogólnospołecznego, towarzyszą jednostronne interpretacje innych jego koncepcji. W szczególności koncepcja homo oeconomicus oraz kategoria „niewidzialnej ręki”, są zazwyczaj pojmowane zbyt jednostronnie, w duchu wąsko rozumianej racjonalności ekonomicznej*<sup>13</sup>.

Dochodzimy tu do problemu intencji autora danej koncepcji i sposobu rozumienia jej samej. Być może do powszechnego kojarzenia „ojcostwa” sylwetki *homo oeconomicus* z Adamem Smithem przyczynił się fakt, że brakuje spójności pomiędzy tezami, które wyłożył w swoich dwóch głównych pracach (*Bogactwo narodów* i *Teoria uczuć moralnych*), z których ta o tematyce ekonomicznej z pewnością jest bardziej znana, przez co wywodzący się z niej model człowieka bardziej się spopularyzował. Zabieglík – jak relacjonuje Kwarciński – także w tej kwestii broni szkockiego myśliciela, pisząc, że *krytykując Smitha za to, że interpretował człowieka jednowymiarowo, wyłącznie jako jednostkę gospodarującą, zapomina się często, że jednostronna interpretacja człowieka nie była intencją Smitha. Jeśli nawet podkreślał on motyw egoizmu, którym kierują się jednostki w życiu gospodarczym, to chodziło mu raczej o coś, co określilibyśmy dzisiaj mianem teoretycznego modelu zachowania konsumenta lub producenta, a nie całościową antropologią*<sup>14</sup>. Zgodzić się należy także, że *wydarza się nie mieć uzasadnienia ekstrapolowanie tego modelu ekonomicznego, którym jest homo oeconomicus, na wszelkie dziedziny ludzkiego zachowania i krytykowanie w związku z tym Smitha za to, że przypisał motywowi egoizmu kluczową rolę w ludzkim życiu*<sup>15</sup>. Należy jednakże zwrócić uwagę na to, że być może ci, którzy wykorzystywali model „człowieka ekonomicznego” w praktyce i na jego bazie kształcili i – moim zdaniem – nadal kształcą – przyszłych ekonomistów i menedżerów, nie pamiętali dość dobrze, że *homo oeconomicus* to tylko uproszczona wizja człowieka, a nie kompletna wizja antropologiczna<sup>16</sup>.

Zapewne tak też bywa, że czasem rozmaite koncepcje zaczynają żyć swoim życiem, a intencje autora – jeśli nie zdołał on wyłożyć dość jasno swego stanowiska – pozostają

<sup>11</sup> J.R. Sobczyk, *Historia naturalna...*, s. 140.

<sup>12</sup> Por. T. Kwarciński, *Niewidzialna doktryna Adama Smitha* (Recenzja książki: S. Zabieglík, *Adam Smith*, Wiedza Powszechna, Warszawa 2003), „Zeszyty Naukowe KUL” 2005, nr 1 (189), s. 96–101. Artykuł dostępny pod adresem: [http://www.kwarcinski.ovh.org/do\\_pobrania/artykuly/zabieglík\\_rec.pdf](http://www.kwarcinski.ovh.org/do_pobrania/artykuly/zabieglík_rec.pdf) (dostęp 16.03.2010), s. 2.

<sup>13</sup> Tamże, s. 3.

<sup>14</sup> Tamże, s. 4.

<sup>15</sup> Tamże, s. 4–5.

<sup>16</sup> Por. E.J. O’Boyle, *Requiem...*, s. 333.

tylko jemu samemu znane. Dotyczy to zapewne w jakiejś mierze Smitha, o którym jedna z autorek napisała, że jako *twórca ekonomii pokonał filozofa moralności, zaś zwycięska postawa na wieki wyznaczyła pewien schemat myślenia o człowieku (jako homo oeconomicus) oraz wyznaczyła przedmiotowy stosunek człowieka do człowieka*<sup>17</sup>.

### 3. Requiem dla *homo oeconomicusa*

*W perspektywie historycznej relatywizacji [...] koncepcja homo oeconomicus przedstawiać się musi jako konstrukcja historycznie uwarunkowana, a więc i przejściowa.*

T. Szczurkiewicz<sup>18</sup>

Tytuł tej części zapożyczyłem od Edwarda J. O'Boyle'a, który w 2007 r. opublikował artykuł pod tytułem *Requiem for Homo Economicus*<sup>19</sup> – który w tej części będziemy chcieli przybliżyć. Autor ten dokonuje w nim ciekawej analizy obecnej adekwatności koncepcji „człowieka ekonomicznego”, wskazując na okoliczności, które przemawiają za tym, aby pożegnać się z tym modelem. Co istotne, nie ogranicza się on tylko do krytyki, ale zarazem proponuje zastąpić *homo oeconomicusa* koncepcją *homo socioeconomicusa*<sup>20</sup>, w której uzupełnione zostają istotne braki obecne w modelu go poprzedzającym. Zdaniem O'Boyle'a, ogłoszenie schyłku *homo oeconomicusa* nie ma stanowić tylko atrakcyjnej retoryki. Jest ono osadzone na rozumieniu natury ludzkiej, które ewoluowało wraz z rozwojem środków przekazu, które zmieniły naszą postrzeganie i uświadamianie sobie innych i samych siebie, przyczyniając się zarazem do narodzin filozofii personalizmu. Taki też wymiar ma pożegnanie się z modelem „człowieka ekonomicznego”, którego zastąpić ma *homo socioeconomicus* – zostawiając indywidualizm siedemnastego i osiemnastego stulecia wkraczamy w personalizm dwudziestego wieku<sup>21</sup>.

Jak podaje O'Boyle – w swym wykładzie podczas ceremonii wręczenia nagrody Nobla w 2001 roku Stiglitz stwierdził, że dysponujemy dowodami, które wskazują na to, że tradycyjny ekonomiczny model pojmowania jednostki jest zbyt wąski. Świadczą o tym chociażby propozycje alternatywnych wobec „człowieka ekonomicznego” koncepcji, takich jak *homo reciprocans*, *homo politicus*, czy *homo sociologicus*, itd.<sup>22</sup>. Wiąże się to z pojawiającymi się oczekiwaniami, że ekonomia uwzględni wkład innych dyscyplin (np. psychologii) w wiedzę o człowieku. Chodzi tu jednak – jak twierdzi Boyle – nie tylko o to, by wskazać na niewystarczalność koncepcji *homo oeconomicusa*, ale by jeszcze zaproponować coś konkretnego<sup>23</sup>.

<sup>17</sup> J. Filek, *Ekonomia społeczna jako wyzwanie*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2009, tom 12, nr 1, s. 181.

<sup>18</sup> T. Szczurkiewicz, *Studia socjologiczne*, PWN, Warszawa 1970, s. 70, cyt. za: J.R. Sobczyk, *Historia naturalna...*, s. 141.

<sup>19</sup> E.J. O'Boyle, *Requiem...*, s. 321–337.

<sup>20</sup> W wypowiedzi Boyle'a znajdziemy pisownię *homo socioeconomicus*, co ma związek z inną pisownią naszego sformułowania *homo oeconomicus*, które u tego autora ma formę *homo economicus*.

<sup>21</sup> E.J. O'Boyle, *Requiem...*, s. 321.

<sup>22</sup> Por. tamże, s. 323.

<sup>23</sup> Por. J.R. Sobczyk, *Historia naturalna...*, s. 142.

Zanim jednak wprowadzimy na scenę „następcę”, spróbujemy pokazać – za wspomnianym tu autorem – dlaczego uzasadnione jest ogłoszenie requiem dla „człowieka ekonomicznego”. Po pierwsze należy zwrócić uwagę na założenia związane z tą koncepcją. W początkach dwudziestego wieku Heinrich Pesch zwrócił uwagę, że ułomność koncepcji indywidualistycznej wynika z założenia o instynktownej miłości własnej (*instinctive self-love*), która ma naturę namiętności, a na dodatek jej bazę stanowi przekonanie o naturalnej dobroci człowieka („*natural*” *goodness of man*)<sup>24</sup>. Jest jednak oczywiste, że aby miłość własna i własny interes nie oddziaływały destruktywnie na sferę państwową, narodową i gospodarczą, muszą być skutecznie ograniczane przez prawo moralne, czego rezultatem ma być moralne poczucie obowiązku oraz odpowiedzialność społeczna. Nie bez znaczenia przy tej okazji jest dostrzeżenie, że współcześnie mamy do czynienia z większą złożonością procesów ekonomicznych, co sprawia, że na niespotykaną wcześniej skalę ludzie są zależni od siebie i swej aktywności w ramach społeczeństwa. Swymi poglądami Pesch<sup>25</sup> torował drogę dla nowego sposobu myślenia, który określał mianem chrześcijańskiego solidaryzmu. W jego ramach widoczna była koncepcja „człowieka solidarnego”, którego natura ludzka miała swój społeczny wymiar, którym miał uzupełniać to, czego brakowało w modelu *homo oeconomicus*.

W późniejszym okresie sygnalizowano przemianę „człowieka ekonomicznego”, który z postaci nastawionej na gromadzenie bogactwa (*accumulator of wealth*) stał się tym, który raczej alokuje środki ekonomiczne (*allocator of economic means*). Daje się oczywiście dostrzec różnicę pomiędzy tymi dwoma podejściami, lecz nadal wspólne im jest nakierowanie na jednostkowy interes człowieka gospodarującego. Dopiero uzupełnienie tego obrazu o dwie postaci: udzielającego wsparcia społecznie uznanym standardom etycznym (*supporter*) oraz kooperanta (*cooperator*) troszczącego się o tzw. zasoby ludzkie i kulturowe potrzeby i pragnienia, stworzyło dość ciekawy zestaw czterech ról, które ludzie w różnych sytuacjach pełnią – przechodząc z jednej do drugiej – działając gospodarczo<sup>26</sup>. Te propozycje z pewnością przybliżyły i upodobniły abstrakcyjnego uczestnika rynku do realnej osoby ludzkiej, która jest przecież bytem złożonym. Wśród autorów, którzy wnieśli istotny wkład do krytycznej refleksji w tym zakresie należą także tacy myśliciele jak Boulding, Baerwald, Briefs i Danner. Ostatni z nich – zdaniem O’Boyle’a – najlepiej ukazuje jak należy rozumieć człowieka gospodarującego jako osobę w książce *The Economic Person* z 2002 r.<sup>27</sup>.

Idąc dalej, chcemy zająć się kwestią przemiany w zakresie komunikowania między ludźmi, na którą – jako istotny powód by rozstać się z perspektywą „człowieka ekonomicznego” – zwraca uwagę O’Boyle. Jak stwierdza ten autor – idąc za inspiracją Onga<sup>28</sup> – ludzka komunikacja przeszła przez trzy odrębne fazy: ustną (*oral*), piśmienną (*script*),

<sup>24</sup> Por. E.J. O’Boyle, *Requiem...*, s. 324.

<sup>25</sup> Jak pisze O’Boyle, *Pesch – jak nikt przedtem – w sposób wyjątkowy wykorzystał myśl św. Tomasza z Akwinu do analizy nowoczesnych problemów gospodarczych. Niestety jego dzieło – choć imponujące – zostało spopularyzowane jedynie w małym kręgu ekonomistów inspirowanych przez katolicką myśl społeczną*. Por. tamże, s. 325.

<sup>26</sup> Por. tamże.

<sup>27</sup> Por. tamże, s. 326–327.

<sup>28</sup> Por. W.J. Ong, S.J., *In the Human Grain: Further Explorations of Contemporary Culture*, MacMillan, New York 1967.

oraz elektroniczną (*electronic*). W pierwszej z nich dominowała komunikacja twarzą w twarz, co zbliżało ludzi do siebie, a od osób gospodarujących wymagało kontaktu bezpośredniego. W kolejnej, miejsce bezpośredniego kontaktu zaczęły zajmować formy wykorzystujące możliwości przesyłania słowa pisanego i drukowanego na odległość. Trzecia z kolei faza, którą zapoczątkowało wynalezienie telegrafu, umożliwiła szybkie komunikowanie się z partnerami będącymi daleko od nas<sup>29</sup>. Każda z tych faz związana jest z określonymi zmianami, które dotyczą nie tylko samych sposobów porozumiewania się, ale funkcjonowania całego społeczeństwa, a w jego ramach samego podmiotu, czyli człowieka. Staraliśmy się to ukazać w poniższej tabeli.

<b>Fazy komunikacji międzyludzkiej</b>						
<b>Faza:</b>	<b>Podmiot komunikacji</b>	<b>Wzajemna zależność partnerów</b>	<b>Charakter komunikacji</b>	<b>Interaktywność</b>	<b>Uspolecznienie</b>	<b>Zasięg komunikacji</b>
<b>Ustna</b>	członek społeczności	duża	Twarzą w twarz	duża	duże	mały
<b>Piśmienna</b>	jednostka	średnia	na odległość, rzadziej twarzą w twarz	niska	średnie	średni
<b>Elektroniczna</b>	osoba jako jednostka i zarazem członek społeczności	bardzo duża	na odległość	bardzo duża	duże/małe	duży

Opracowano własne na podst. E.J. O'Boyle, *Requiem for Homo Economicus*, „Journal of Markets and Morality” Jesień 2007, tom 10, nr 2, s. 328–329.

Na podstawie powyższych analiz O'Boyle stwierdza, że *homo oeconomicus* to obraz człowieka reprezentacyjny dla fazy piśmiennej, podczas gdy bardziej adekwatnym sposobem rozumienia osoby ludzkiej w fazie elektronicznej jest figura *homo socioeconomicus*, który łączy w sobie cechy indywidualum i istoty społecznej. Przejawia się to w pełnieniu dwóch podstawowych ról gospodarczych: konsumenta i pracownika<sup>30</sup>. Obie one ukazują, że bardziej poprawne jest traktowanie człowieka nie tylko jako istoty maksymalizującej swoją użyteczność, ale równocześnie wchodzącej w relacje międzyludzkie i współtworzącej wspólnotę. Ta dwutorowość oznacza, że pomiędzy różnymi dążeniami muszą pojawiać się konflikty, oraz, że zachowanie *homo socioeconomicusa* jest trudniejsze do przewidzenia niż *homo oeconomicusa*. Jedyne co można w tej sytuacji zrobić, to pogodzić się z takim stanem rzeczy, gdyż trzymanie się nadal figury „człowieka ekonomicznego” oznacza brak akceptacji prawdy, że człowiek jest bytem złożonym, który nie daje się łatwo wyjaśnić i zredukować w prostych formułach.

<sup>29</sup> Por. E.J. O'Boyle, *Requiem...*, s. 328–329.

<sup>30</sup> Por. tamże, s. 329.

Jak reasumuje O'Boyle, *pogrzebanie homo oeconomicusa i zastąpienie go postacią homo socioeconomicusa uwalnia podmiot analiz ekonomicznych od indywidualizmu siedemnastego i osiemnastego stulecia, wprowadzając go do personalizmu dwudziestego wieku*<sup>31</sup>.

#### 4. Czy *homo oeconomicus* ma rodzinę?

*„Człowiek ekonomiczny” nie jest „istotą społeczną”,  
ekonomiczny indywidualizm wyklucza społeczeństwo we właściwym ludzkim sensie tego słowa.  
Relacje ekonomiczne są przezeń ujęte jako bezosobowe.  
Organizacja społeczna, tak, jak ją ujmują teoria ekonomiczna,  
to pewna liczba Robinsonów oddziałujących ze sobą wyłącznie poprzez rynek.*

F. Knight<sup>32</sup>

W tej części chcemy postawić istotne pytanie o relacje rodzinne „człowieka ekonomicznego”. Choć może to sprawiać wrażenie żartu, ja jednak uważam, że z całą powagą należy tę kwestię podjąć. W języku angielskim funkcjonuje wyrażenie „family man”, które oznacza człowieka żonatego, ojca swych dzieci, który lubi spędzać czas ze swoją rodziną, a ta jest dla niego bardzo ważną sferą życia – dla niej pracuje, i o nią się troszczy. Chcemy tu właśnie zapytać, czy *homo oeconomicus* to ktoś taki, a uświadomienie sobie „sytuacji rodzinnej” bohatera naszych rozważań jest szczególnie istotne, by dojść do kwestii kolejnej, czyli zbadania sytuacji uczestnika procesów rynkowych w kontekście, jaki proponuje filozofia postmodernistyczna. Następnie będziemy chcieli się zastanowić, czy koncepcja *homo oeconomicusa* nie przyczyniła się do kryzysu rodziny – a w wydaniu postmodernistycznym – obecnie jeszcze bardziej go nie pogłębia.

Gdy wrócimy do Adama Smitha – autora chyba najczęściej kojarzonego z postacią *homo oeconomicusa*, to rzeczywiście, należy oddać choć w części sprawiedliwość tym, którzy bronią tego autora, wspominając o jego przywiązaniu do idei sprawiedliwości społecznej, z czym wiąże się *zasada priorytetu dobra ogólnospołecznego, w sytuacji gdy jest ono sprzeczne z dobrem prywatnym [...]*<sup>33</sup>. Otóż znajdziemy u Smitha wiele wypowiedzi, w których zaznacza on związek pomiędzy indywidualnym działaniem *homo oeconomicusa* a egzystencją jego rodziny<sup>34</sup>. W *Teorii uczuć moralnych* czytamy oto, że *wśród podstawowych obiektów, które natura zaleciła nam do wyboru, jest pomyślność naszej rodziny, naszych krewnych, przyjaciół, ojczyzny, rodu ludzkiego i świata w ogóle. Natura nauczyła nas także, że pomyślność dwóch jest bardziej pożądana niż jednego, pomyślność*

<sup>31</sup> Tamże, s. 333.

<sup>32</sup> F. Knight, *The Ethics of Competition*, New York 1951, s. 282, cyt. za: A. Chmielecki, *Rzeczy i wartości. Humanistyczne podstawy edukacji ekonomicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 260.

<sup>33</sup> S. Zabieglik, *Adam Smith*, Wiedza Powszechna, Warszawa 2003, s. 152, cyt. za: T. Kwarciański, *Niewidzialna doktryna...*, s. 3. *W następstwie tego, że jesteśmy tylko jedną osobą, gdyby nasza pomyślność miała być niezgodna z pomyślnością czy to całości, czy znacznej części całości, powinno to, nawet zgodnie z naszym własnym wyborem, dać pierwszeństwo rzeczy szerzej pożądanej.* A. Smith, *Teoria uczuć moralnych*, tłum. D. Petsch, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989, s. 411.

<sup>34</sup> Por. J.J. Sztudynger, *Rodzinny kapitał społeczny a wzrost gospodarczy w Polsce*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2009, tom 12, nr 1, s. 225.



wielu czy wszystkich musi być nieskończenie bardziej pożądana<sup>35</sup>. W innym fragmencie Smith, opisując dyspozycję każdego człowieka do odczuwania swych własnych przyjemności i przykrości z większą wrażliwością oraz usposobienia do staranniejszego dbania o siebie niż o innych<sup>36</sup>, pisze, że *po nim samym, członkowie jego rodziny, ci, którzy zazwyczaj mieszkają w jego domu, jego rodzice, dzieci, bracia i siostry są naturalnie przedmiotami jego najgorętszych uczuć. Są to z natury zwykle osoby, na których szczęście czy niepowodzenie jego postępowania ma największy wpływ*<sup>37</sup>. Również w *Bogactwie narodów* znajdziemy wzmianki i odniesienia jednostkowej aktywności gospodarczej do rzeczywistości rodzinnej. Czytamy tam, że *człowiek musi zawsze żyć ze swej pracy; jego płaca robocza musi mu co najmniej wystarczać na utrzymanie. W większości wypadków musi ona być nawet nieco wyższa, w przeciwnym razie nie mógłby on stworzyć rodziny, a ród tych robotników wymarłby w pierwszym pokoleniu*<sup>38</sup>. W innym miejscu Smith pisze, że *w samotnie stojących domach i małych wioskach rozrzuconych po tak odludnym kraju, jak Wyżyna Szkocka, każdy gospodarz wiejski musi być rzeźnikiem, piekarzem i piwowarem swej własnej rodziny*<sup>39</sup>.

Tyle tytułem ilustracji, w której widać, że Smith nie postrzegał człowieka gospodarującego jako jednostki pozbawionej rodziny. Powiedzieliśmy już jednak, że dzisiejsze oblicze „człowieka ekonomicznego” jest inne – i mało w nim tych „koneksji rodzinnych”, które znaleźć można u autora *Bogactwa narodów*. Zapewne wiąże się ono z jednej strony z brakiem pełnej jednoznaczności w wypowiedziach Smitha, a z drugiej z tendencją do wybiórczej i nie dość wnikliwej lektury dzieł szkockiego filozofa moralności i ekonomisty. Ten ostatni problem dobrze ilustruje Kwarciański, cytując jednego z historyków myśli ekonomicznej. Pisze on następująco: *wydaje się – pisze Blaug<sup>40</sup> – że prawie zupełnie zanikła praktyka studiowania od deski do deski opasłych osiemnastowiecznych tomów. Dzisiaj czytamy wybory prac Gibbona, Johnsona i Hume’a oraz ograniczamy się do pierwszych dziesięciu rozdziałów Bogactwa narodów*<sup>41</sup>.

Okazuje się więc, że to, z czym mamy dziś do czynienia, to koncepcja dość odległa od intencji Smitha – choć daleki jestem od zupełnego zwalniania tego autora z współodpowiedzialności za dzisiejsze oblicze *homo oeconomicusa*.

Z tego, co do tej pory powiedzieliśmy na temat „człowieka ekonomicznego”, wynika, że jego charakter ulegał zmianom, i że współcześnie postrzegany jest on jako istota wyindywidualizowana, podejmująca działanie – a więc także oceniająca okoliczności – z perspektywy jednostkowej<sup>42</sup>. Krytyka takiej optyki funkcjonowania społeczeństwa

---

<sup>35</sup> A. Smith, *Teoria uczuć moralnych*, tłum. D. Petsch, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989, s. 411.

<sup>36</sup> Tamże, s. 324–325.

<sup>37</sup> Tamże, s. 325.

<sup>38</sup> A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, tom 1, s. 81.

<sup>39</sup> Tamże, s. 24.

<sup>40</sup> M. Blaug, *Teoria ekonomii. Ujęcie retrospektywne*, tłum. I. Budzyńska, H. Figaszewska, H. Hagemejer, S. Kubiela, A. Szeworski, Z. Wiankowska-Ladyka, PWN, Warszawa 2000, s. 55.

<sup>41</sup> T. Kwarciański, *Niewidzialna doktryna...*, s. 6.

<sup>42</sup> Dobitnie o tych przemianach pisze Sobczyk: *Podczas tej długiej drogi negatywnych przemian, będących odwrotnością od tradycyjnych wartości kultury europejskiej – pierwszym i ostatnim jej ogniwem – pozostaje niezmiennie typ społeczny homo oeconomicus. Rozpoczynając swą historyczną misję – w postaci „czystej” (najbar-*

i jego członków nie jest rzeczą nową, natomiast z trudem przebija się do powszechnej świadomości. Jak pisze Reinhard Marx, już w roku 1952 kiloński naukowiec społeczny Gerhard Mackenroth, w swoim referacie na temat reformy społecznej, żądał skorygowania zasady jednostkowej (tj. nastawienia na dobro jednostki) przez zasadę rodzinną. Określił on wyrównywanie ciężarów ponoszonych przez rodziny jako wielkie społeczno-polityczne zadanie XX wieku<sup>43</sup>. Wydaje się, że dominacja takiej właśnie perspektywy stanowi kolejny dowód na to, że dzisiejszy „człowiek ekonomiczny” jest rozumiany jako autonomiczny podmiot rynkowy, na którego decyzje nie ma – i jak podpowiada zasada jednostkowa – nie powinna mieć wpływu sytuacja rodzinna. W konsekwencji redystrybucja korzyści i obciążeń w społeczeństwie nie uwzględnia oczywistego faktu, że inny wkład do ogólnego bogactwa (rozumianego szerzej niż tylko materialnie) społeczeństwa wnosi osoba samotna, a inny mąż i żona, którzy podejmują się założenia rodziny i wychowania dzieci. To każe nam odpowiedzieć przecząco, na postawione tu pytanie o to, czy *homo oeconomicus* ma rodzinę.

## 5. Ponowoczesne przypadki *homo oeconomicusa*

*Oto bajka: „Był sobie niegdyś Człowiek, który żył w świecie Rzadkości. Przeżywszy wiele przygód, po długiej podróży przez Naukę Ekonomii, napotkał on na swej drodze Społeczeństwo Dobrobytu. Pobrali się i mieli wspólnie wiele potrzeb”.*

J. Baudrillard<sup>44</sup>

Przechodząc do kwestii relacji pomiędzy koncepcją „człowieka ekonomicznego” a światopoglądem ponowoczesnym chcemy przyjrzeć się temu spotkaniu. Oto stoją naprzeciw siebie – jak w powyższym cytacie – postać poszukująca maksymalizacji użyteczności oraz kraina postmoderny, która obiecuje bezpieczeństwo i zaspokojenie wszystkich potrzeb oraz pragnień. Nie bez znaczenia jest tu kwestia kondycji *homo oeconomicusa*, o której już wspominaliśmy. Choć wiele wskazuje na to, że należałoby się rozstać z tym redukcjonistycznym modelem myślenia o człowieku, to zauważyć można próby jego obrony właśnie ze strony filozofii postmodernistycznej.

Cóż więc sprawia, że „człowiek ekonomiczny” jest atrakcyjny dla tego nurtu myślenia. Otóż w wielu kwestiach jest on po prostu podobny do bohatera ponowoczesności. Obaj są reprezentantami redukcjonistycznej antropologii. „Człowiek ekonomiczny” cieszy się wolnością wyboru i sam dokonuje wartościowania konkurencyjnych ofert, podczas, gdy „człowiek ponowoczesny” chce się zarazem cieszyć wolnością, i być wolnym od

---

*dziej rozpoznawalnej); potem jako typ „mieszany”, ewoluując (w połączeniu z typem człowieka masowego) – do postaci człowieka współczesnej cywilizacji; dziś kończy swą misję, a zbliżająca się przyszłość przygotowuje mu ostatnie cywilizacyjne, najbardziej degradujące wcielenie – do postaci homo bestiarus. Zakończenie takie nie może być zaskakujące [...].* J.R. Sobczyk, *Historia naturalna...*, s. 144.

<sup>43</sup> R. Marx, *Kapitał*, tłum. J. Serafin CSsR, Wydawnictwo Homo Dei, Kraków 2009, s. 105–106.

<sup>44</sup> J. Baudrillard, *Społeczeństwo konsumpcyjne*, Wyd. Sic! s.c., Warszawa 2006, s. 75.

wartości w ogóle<sup>45</sup>. U obu wobec tego widać dystans wobec wartości uniwersalnych, których nośnikiem jest wspólnota. Skoro *homo oeconomicus* nie jest istotą społeczną, jak już na to wskazywaliśmy wcześniej, to jest on idealnym kandydatem na bohatera „postmodernistycznej narracji”, która podejrzliwie traktuje ład społeczny<sup>46</sup>. Zarówno jeden jak i drugi – absolutyzując swą autonomię i niezależność – karmią się iluzją samowystarczalności<sup>47</sup>. W swych pragnieniach i decyzjach wspólnie i nieświadomie uciekają od rzeczywistości<sup>48</sup>.

W poniższej tabeli próbuję pokazać w jakich aspektach figura „człowieka ekonomicznego” podobna jest do „człowieka ponowoczesnego”.

	„Człowiek ekonomiczny”	„Człowiek ponowoczesny”
<b>Przyjmowana perspektywa działania</b>	indywidualizm, subiektywizm	indywidualizm, subiektywizm
<b>Preferowana moralność</b>	utilitaryzm, relatywizm	utilitaryzm, hedonizm, relatywizm
<b>Światopogląd</b>	materialistyczny	materialistyczny, sceptyczny, cyniczny (ironiczny)
<b>Stosunek do społeczeństwa i ładu społecznego</b>	obojętny/cyniczny	wrogi, cyniczny
<b>Cel życia</b>	maksymalizacja użyteczności	maksymalizacja przyjemności, samorealizacja
<b>Dominujące rysy antropologiczne</b>	racjonalność instrumentalna, autonomia, niezależność	emocjonalność, samowystarczalność, autonomia
<b>Sytuacja rodzinna</b>	osoba samotna	zależna od dobrowolnego wyboru jednostki

Źródło: opracowanie własne.

Powyższe zestawienie ukazuje dlaczego ponowoczesność okazuje się być środowiskiem sprzyjającym podtrzymaniu przy życiu postaci „człowieka ekonomicznego”. Efektem tej symbiozy jest „nowy” gatunek, który określiłbym mianem postmodernistycznego *homo oeconomicusa*. Łączy on w sobie cechy, które zestawione zostały w tabeli. Jest jednostką wyindywidualizowaną, oderwaną od wspólnoty, bądź tylko luźno z nią związaną, zachowującą dystans i obawę w stosunku do ładu społecznego i jego uniwersalnych wartości. Kieruje się przede wszystkim emocjami, a wykorzystywanie swej sfery rozumowej ogranicza do racjonalności instrumentalnej.

Z kolei nieufność tej postaci wobec instytucji społecznych oznacza także „problemy rodzinne”. Tradycyjny model tej podstawowej komórki społecznej jest w optyce ponowoczesnej odrzucany. Rodzina – bo nie rezygnuje się z tego pojęcia – ma być *dobrowolnym wyborem i przestrzenią „wyzwoloną” od jej tradycyjnych obowiązków*<sup>49</sup>, rzeczywistością tworzoną samemu i dla siebie, a wzajemne zobowiązania mają być przedmiotem negocjacji<sup>50</sup>. Pokazuje to, że zaczyna się traktować tę najmniejszą wspólnotę jako efekt kontraktu,

<sup>45</sup> Por. W. Majkowski, *Etos rodziny a postmodernistyczna filozofia*, w: W. Muszyński, E. Sikora (red.), *Miłość, wierność i uczciwość na rozstajach współczesności. Kształty rodziny współczesnej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 32.

<sup>46</sup> Por. J.M. Jackowski, *Rodzina pod nadzorem ideologów*, „Moja Rodzina” marzec 2010, nr 3, s. 8–9.

<sup>47</sup> Por. Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, tłum. M. Kowalska, Znak, Kraków 2003.

<sup>48</sup> Por. M. Dziewiecki, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Jedność, Kielce 2005, s. 23.

<sup>49</sup> J.M. Jackowski, *Rodzina pod nadzorem...*, s. 9.

<sup>50</sup> Por. tamże.

który stanowi przecież element charakterystyczny dla sfery rynkowej. Ma to swoje uzasadnienie, gdyż naturalnym środowiskiem „człowieka ekonomicznego” jest właśnie obszar wymiany ekonomicznej, i tam też postmodernistyczny *homo oeconomicus* znajduje schronienie. Tam jednak coraz rzadziej jego relacje mają charakter międzyosobowy, a w coraz większym stopniu jego życie toczy się wśród przedmiotów<sup>51</sup>. Co więcej, jest to schronienie pozorne, bo warunkowe. To iluzja, która zależy choćby od posiadanych pieniędzy, czy tzw. „kapitału ludzkiego”, czyli wiedzy, umiejętności i stanu zdrowia. Ponowoczesność, wskazując ten kierunek samorealizacji i ucieczki od wspólnoty, pozbawia jednostkę zakorzenienia w rodzinie, która jest jedyną enklawą w obrębie społeczeństwa, gdzie człowiek może doświadczyć bezwarunkowej akceptacji i miłości.

Ta ucieczka w rynkowy aktywizm pracy lub konsumpcji, połączona z przesadnym ich wartościowaniem prowadzi także do tego, że postmodernistyczny *homo oeconomicus* przenosi merkantylny sposób myślenia do sfer tylko pośrednio związanych z gospodarowaniem, do których należy szczególnie nas tu interesująca rodzina.

W tym ponowoczesnym kontekście zacierania granic pomiędzy dobrem a złem, gospodarka rynkowa przestaje *de facto* służyć pomyślności społecznej, utrudniając tym samym rodzinie wypełnianie jej funkcji socjalizacyjnej. Mówi się, że *rozwój nowoczesnej cywilizacji kapitalistycznej jest funkcjonalnie związany z kształtowaniem typów osobowych, w których motywacja ekonomiczna rozrasta się szeroko [...] wytwarza imperatywne nawyki i narzuca styl międzyludzkich stosunków*<sup>52</sup>. Uważam, że trzeba uzupełnić to zdanie i zaznaczyć, że dokonuje się to nie z natury samego kapitalizmu, ale właśnie pod wpływem filozofii postmodernistycznej.

## 6. Podsumowanie

*Podstawowym wyróżnikiem czasów współczesnych jest  
– jak sądzę – redukcjonistyczna antropologia.  
[...] Nowożytność zerwała z wizją chrześcijaństwa,  
dla którego człowiek jest przede wszystkim dzieckiem Bożym, dążącym do życia wiecznego.  
Zamiast tego zaproponowano szereg najróżniejszych koncepcji,  
z których każda wyolbrzymiając jeden aspekt człowieczeństwa rugowała wszystkie pozostałe,  
zwłaszcza zaś sferę duchową.*

G. Górny<sup>53</sup>

<sup>51</sup> Ściśle rzecz ujmując, człowiek epoki dostatku nie egzystuje już, jak uprzednio i odwiecznie, w środowisku innych ludzi, lecz otoczony jest przez PRZEDMIOTY. Jego codzienne funkcjonowanie nie spełnia się już w stosunkach z bliźnimi, lecz w coraz większym stopniu, co wykazuje statystyczna tendencja wzrostowa, sprowadza się do odbioru dóbr i informacji oraz manipulacji nimi, poczynwszy od wysoko złożonej organizacji życia i gospodarstwa domowego wraz z dziesiątkami wykonujących na jego rzecz niewolniczą pracę urzędzeniami technicznymi aż o „wyposażenie i oprzyrządowanie przestrzeni miejskiej” i całą materialną maszynę komunikacji i aktywności zawodowej, niekończący się spektakl celebracji przedmiotu w reklamie i setki informacji dostarczanych przez środki masowego przekazu, od całej masy gadżetów będących przedmiotem jakiejś niejasnej obsesji aż po symboliczne psychodramy sycące się przedmiotami nawiedzającymi nas nawet w snach. J. Baudrillard, *Spółczesność...*, s. 7–8.

<sup>52</sup> S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, PWN, Warszawa 1983, s. 29; cyt za: J.R. Sobczyk, *Historia naturalna...*, s. 143.

<sup>53</sup> G. Górny, *Demon południa*, Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2007, s. 7.

Analiza treści koncepcji „człowieka ekonomicznego” ukazuje, że właściwie od początku nie był on osobą, dzięki czemu mógłby być wolny od rozmaitych wpływów ideologicznych. Jego podstawowa i największa słabość – swoisty „defekt genetyczny” – wynika właśnie z tego, że od początku brak mu było swego „systemu odpornościowego”, który zabezpieczyłby go przed manipulacjami rozmaitych tendencji filozoficznych, które poprzez stulecia doprowadziły do jego obecnej kondycji.

Oczywiście należy przy tym pamiętać, że przyszedł na świat w innych realiach – chociażby z punktu widzenia organizacji życia społecznego i sposobu funkcjonowania rodziny w jego obrębie. Gdy koncepcja *homo oeconomicus* pojawiała się, systemy gospodarcze oparte na pracy najemnej dopiero raczkowały, a środowisko rodzinne w o wiele większym stopniu pełniło funkcje produkcyjne. Wraz z przemianami tzw. rewolucji przemysłowej *homo oeconomicus* – zarówno jako człowiek pracujący i kupujący – „wyszedł z domu”, przez co jego więzi rodzinne nie były już tak widoczne, choć przecież nie zniknęły. Wydaje się jednak, że dla wielu zeszedł na plan tak daleki, że zaczęto traktować „człowieka ekonomicznego” jako samotne indywiduum. Odtąd pojedynczy pracownik w środowisku zakładu pracy, czy autonomiczny konsument w relacjach handlowych – stał się dominującą jednostką analiz ekonomicznych. Dziś perspektywa ta – niewydolna i niemożliwa do utrzymania – zdaje się być reanimowana przez postmodernizm.

Jeszcze inny rodzaj obrony *homo oeconomicus* – choć nie kojarzony z myśleniem postmodernistycznym – znajdziemy u Milтона i Rose Friedmanów, którzy reprezentują szkołę chicagowską w ekonomii. Nie zaprzeczają oni, że „człowiek ekonomiczny” kieruje się własnym interesem, ale starają się pokazać, że ta motywacja jest wystarczająca i godziwa. Autorzy ci, którzy broniąc *homo oeconomicus*, piszą, że *ekonomia została oskarżona o wyciąganie rzekomo zbyt daleko idących wniosków z całkowicie nierealnej koncepcji „człowieka ekonomicznego” (homo oeconomicus), który reaguje wyłącznie na bodźce pieniężne. Jest to wielki błąd. Własny interes nie jest krótkowzrocznym egoizmem. Jest tym wszystkim, co wzbudza zainteresowanie uczestników wymiany, tym wszystkim, co cenią, jest każdym z celów, do którego dążą. Naukowiec pragnący posunąć do przodu własną dziedzinę, misjonarz pragnący nawrócić pogan na prawdziwą wiarę, filantrop pragnący nieść ulgę potrzebującym – wszyscy oni zabiegają o własne interesy, takie jakimi je widzą i jak je oceniają według własnych wartości*<sup>54</sup>.

Trzeba przyznać, że wypowiedź ta robi wrażenie przekonywującej. Trzeba tu jednak postawić pytanie, czy taka perspektywa nie zrównuje wszystkich wartości, którymi może kierować się człowiek. Skoro wszystko, co człowiek ceni zawiera się we własnym interesie, a ten z kolei jest kwestią tylko i wyłącznie indywidualnej oceny, to w konsekwencji tracimy obiektywny – a więc wspólny – fundament dla oceny rzeczywistości. To zaś oddaje nas w ręce subiektywnych i relatywnych ocen, nie opartych na uniwersalnych kryteriach, w czym ma przecież upodobanie ponowoczesność.

Dlatego wydaje się uzasadnione wezwanie, by ogłosić requiem zarówno dla *homo oeconomicus*, jak i jego ponowoczesnego „potomka”, którego określiliśmy mianem postmodernistycznego *homo oeconomicus*. Rozstrzygnięcie naszych problemów nie może dokonywać się na bazie zredukowanego rozumienia człowieka, ale domaga się solidnego fundamentu w postaci prawdziwej i całościowej antropologii. Należy więc starannie

<sup>54</sup> M. i R. Friedman, *Wolny wybór*, Wydawnictwo Aspekt, Sosnowiec 2001, s. 24–25.

przyjrzeć się koncepcji *homo socioeconomicusa* i zbadać, czy można na jej podstawie dokonywać analiz i podejmować decyzje, które mają i będą miały swoje konsekwencje dla miliardów realnych osób ludzkich na całym świecie.

Nie można przy tym – przyjmując koncepcję człowieka społeczno-ekonomicznego – zapomnieć, że to rodzina wprowadza osobę ludzką do społeczeństwa. Z pewnością dzisiejsza sytuacja pokazuje, że pomijanie tej fundamentalnej prawdy, że człowiek jest zawsze zapośredniczony w rodzinie, jest niepełnym rozpoznaniem rzeczywistości.

Wydaje się to dziś szczególnie istotne dla ekonomii, która w pewnym sensie „zapomniała”, że ludzie – jako uczestnicy działań gospodarczych – nie biorą się znikąd, i co więcej, nie rodzą się od razu pracownikami, przedsiębiorcami, wynalazcami, czy konsumentami, ale się nimi dopiero stają – i to przede wszystkim – w rodzinie. Bez tej wielkiej pracy nad człowiekiem i dla człowieka, rynek skazany jest na powolne zamieranie<sup>55</sup>.

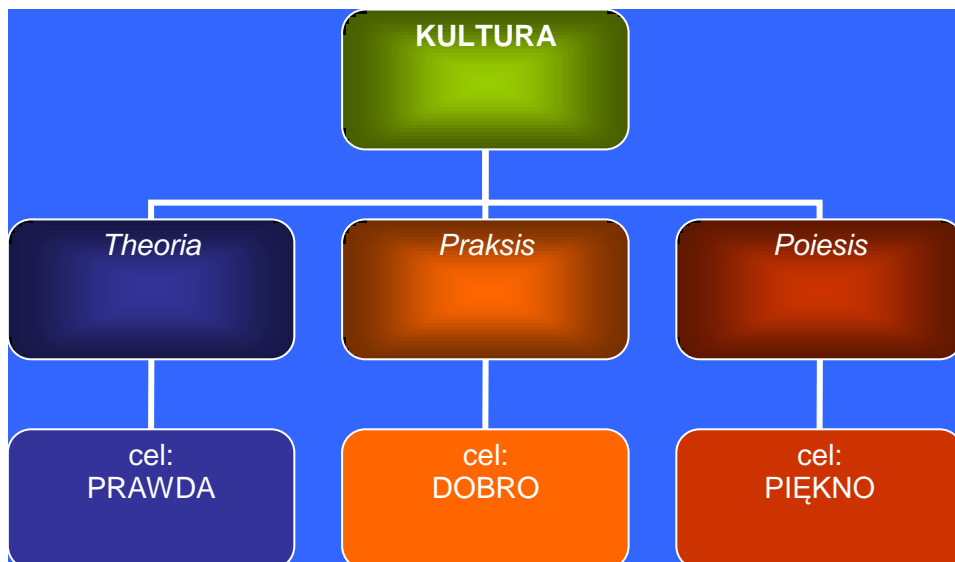
To, co stwierdziliśmy, w jakiś sposób wzywa nas, by przypomnieć i na nowo przeemyśleć klasyczne rozstrzygnięcia, które nie pozostawiają wątpliwości, że to rodzina jest podstawowym podmiotem dla ekonomii<sup>56</sup>.

---

<sup>55</sup> Zdaniem dyrektora Banku Watykańskiego prof. Ettore Gotti Tedeschi, przyczyną kryzysu gospodarczego w Europie Zachodniej jest nie tylko zadłużanie się rodzin i państw, ale także to, iż Europejczycy nie chcieli mieć dzieci. „Głos dla życia” marzec/kwiecień 2010, nr 2 (103), s. 8.

<sup>56</sup> Por. P. Jaroszyński, *Ideologiczne deformacje rozumienia ekonomii*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2002, tom 5, s. 97–100. Schemat ogólny sfer kultury i szczegółowej sfery *praxis* stworzony na podstawie wspomnianego tu artykułu znajduje się w załączniku nr 1 i nr 2.

Załącznik nr 1



Załącznik nr 2



Opracowano na podst. P. Jaroszyński, *Ideologiczne deformacje rozumienia ekonomii*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2002, t. 5, 2002, s. 97–100.

## **What Kind of Man is Postmodern Homo Economicus? – Question in Context of Contemporary Relations between Family and Market**

### **Summary**

This article undertakes the question of „economic man” in context of postmodern philosophy. The purpose of it is to analyze current understanding of man in market surrounding and his family relations.

In the beginning the genesis of *homo economicus* model is presented and attempt is made to find answer to the question of its contemporary meaning and “family situation”. Then the article shows why we should resign from using this model and substitute it with *homo socioeconomicus*.

The very concept of *homo economicus* – well known and often discussed – although reduces human being, in the light of postmodern thinking seems to relive. That is why it is necessary to reflect if there is similarity between “economic man” and the vision of man preferred by postmodernism. One of the proofs for it may be current situation of family which is not supported by postmodern *homo economicus* concept. It seems to be logical consequence when we realize that individualism of “economic man” is strengthened by postmodern antipathy towards social institutions.

**Key words:** *homo economicus, market, family*